

Na dworcu autobusowym w Zakopanem

Na dworcu w Zakopanem zmierzch, fikus do sufitu,
z ławki patrzę na dwie zakonnice:

Ta tęga wczoraj na szlaku do Chochołowskiej przeżegnała się na mój widok,
a młoda, wysmukła, odwróciła wzrok.

Czy byłem sexy, czy źle wyglądałem?

Zakonnice kupują w kiosku gazety.

Kioskarz jak zwykle wybucha piskliwym chichotem;

ponad blatem z prasą, na deseczce do mięsa podaje siostronom drobniaki.

Fikus oplata połowę sufitu; w wielkiej donicy bez dna przez dziurę w posadzce
wrasta w Góry.

/ „...fikusy zadomawiają się, to jest już pomnik przyrody, rósł tu, gdy byłem
dzieckiem” – mówi
starszy pan/.

Młoda zakonnica zawiązuje trampki.

Telefon w dyżurce dzwoni sześć razy i pauza, i sześć, przez godzinę można
przywyknąć.

Piękni dwudziestoletni /z plecakami/ całują się.

„Do zobaczenia w Szczecinie” – krzyczy ktoś przez *mobile*.

Góralki czekają na busik do Murzasichla.

Turyści, zakochani, sklep za filarem, kiosk, plakat wyborczy.

Ciepły koniec września.

W pełnym słońcu wśród głazów idę z Doliny Pięciu Stawów ku przełęczy.